

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru kop. 10.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
 petitu lub za jego miejsce.
 za 2—6 razowe po kop. 4 za
 wiersz.
 za 7—10 razowe po kop. 3 za
 wiersz.

CENA OGŁOSZEŃ
 na pierwszej str. podwójna.
 Reklamy po 10 k. za w. petitu.
 Cena ogłoszeń zagranicznych po
 10 kop. od wiersza.

Biurow Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz po zagranicami guberni wyłącznie agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazarki—prócz tego,

w Częstochowie	W Gaszdecki.	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	Janiszewski Leopold
w Brzezinach	Krzemienieński Jul.	w Radomsku	Olszewski Michał
w Dąbrowie	Tomaszewski J.	w Rawie	Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Znany Magazyn Ubiorów Męzkich

KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO

w „Petrokowie“

w domu W-go Zaleskiego przy ul. „Petersburskiej“.

Zaopatrzone zostały na sezon obecny w wielką obfitość najświeższych tak krajowych jak i zagranicznych materyjałów.

(7-7)

Ogłoszenie.

Oddziału Banku Państwa w Petrokowie.

W skutek rozporządzenia Banku Państwa, Oddział Banku państwa w Petrokowie podaje do publicznej wiadomości:

- 1) że od sum wnoszonych na rachunek bieżący procentowy z dniem 20 maja (1 czerwca) r. b. liczyć się będzie 1% procent.
- 2) od kapitałów bezterminowych wniesionych do 12 (24) maja r. b. liczyć się będzie do dnia 1 (13) lipca r. b. 3% procent,— od wnoszonych zaś kapitałów po 1 (13) lipca, tylko 2% procent.
- 3) nakoniec od kapitałów, które będą wnoszone już po 12 (24) maja, przy przyjmowaniu takowych doliczać się będzie tylko 2% procent.

Przyjmują się zamówienia

NA BUKIETY

W cenie od kop. 50 do rs. 20 w ogrodzie róg Alei Aleksandryjskiej. Na droższe bukiety pożądana są wcześniejsze zamówienia. (3-1)

Do wynajęcia od Ś. Jana

pięć pokoi z kuchnią, przedpokojem, piwnicą, drwalnią, garażem—w domu W-ego Babińskiego, przy Alei Aleksandryjskiej. Tamże pokój z kuchnią. (3-1)

Wybory do Władz Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego w Piotrkowie.

Na tegoroczne wybory, jakie odbyły się w ubiegły piątek, z 544 stowarzyszonych zgłosiło się do urny wyborczej 145-ciu, a zatem mniej o 30-tu niżeli w latach 1882 i 84. O ile wiemy agitacja przedwyborcza była bardzo ożywiona, zwłaszcza, że ścierały się i u nas, jak wszędzie niemal, dwa obozy: jeden pragnący rzeczy pozostawić in statu quo, drugi żądający bezwarunkowych zmian i zupełnego przewrotu. Oddziaływały one obydwa na rezultat wyborów, tak, że rezultat ten powinienby zadowolić jednych i drugich. Ale nie uprzedzając faktów, przystąpmy raczej do sprawozdania.

Po odbytem w kościele farnym uroczystem nabożeństwie i odśpiewaniu przez miejscowy chór amatorski „Veni Creator”, wszyscy wyborcy udali się na salę obrad, gdzie o godzinie 10-iej z rana po odebraniu przez p. Naczelnika gubernii od p. Salezego Franciszka Chrzanowskiego, przewodniczącego, przepisanej prawem przysięgi i zagajeniu zebrania, rozpoczęły się wybory.

Przewodniczący, powoławszy na asesorów pp. Józefa Manugiewicza z Grabicy i Ostrowskiego Jana z Silniczki, a na sekretarza pana Józefa Wierzchlejskiego ze Stobiecka i sformowaawszy tym sposobem biuro wyborcze, zwrócił się do zgromadzonych z krótkim, ale pięknym i pełnym treści przemówieniem. W przemówieniu tem podniósł dwie najważniejsze myśli, obydwie będące jak najbardziej na czasie: 1°) abysmy się nigdy nie dali uwodzić prywacie a zawsze mieli na baczności interes ogólny, dobro instytucji i stowarzyszonych — i 2°) abysmy strzegli ojczystego zagona jak oka w głowie i bronili do ostatka przed naporem germańskim i semickim. Środkami ku temu: rozumna praca, ciągły rachunek i prawdziwa oszczędność.

Po odczytaniu następnie sprawozdania Dyrekcji Głównej przez radcę tejże p. Franciszka Siemińskiego z Masłowie, rozpoczęło się rozdawnictwo list wyborczych i ogólne balotowanie.

Zadaniem zgromadzonych był wybór: dwóch radców do komitetu; jednego radcy do dyrekcji głównej; i pięciu radców do dyrekcji szczegółowej. Otóż po ogólnem balotowaniu wybrani zostali: Do Komitetu pp. Płonczyński Zygmunt z Lubiatowa (głosów 108) na lat 4 i Gołembowski Bolesław z Białej (głosów 89) na lat 2.

Do Dyrekcji Głównej p. Siemiński Franciszek z Masłowie (głosów 132) na lat 4.

Do Dyrekcji Szczegółowej pp. Kożuchowski August z Kamostka (głosów 112), Romocki Korneli z Lutomińska (głosów 79) Rakowski z Sierzebowy (głosów 72), Skorzewski Bolesław z Chelma (głosów 70) wszyscy czterej na lat 4—i Kłosowski Edward z Krzemieniewa (głosów 60), na lat 2.

Nazwiska Radców ponownie wybranych na urzędy wydrukowane są *course*.

Na prezesa przyszłych w r. 1888 wyborów, powołano p. Trepkę Feliksa z Jezowa, a na jego zastępcę p. Tymowskiego Jarosława z Ulesia.

Wiadomości Bieżące.

— **Wydalania.** „Ostpreusse Zeitung”, organ p- Schlieckmanna, naczelnego prezesa Prus Wschodnich, a zatem organ urzędowy—ogłasza:

„Polacy przybywający do wód niemiejskich, nie mają prawa liczyć na wyjątki w przepisach dotyczących wydalania.

„Rząd wobec poszczególnych Polaków będzie postępował tak, jak to uznaje za konieczne w interesie państwa, bez względu na to, czy goście polscy byłiby w Landeck, czy gdziekolwiek indziej”.

— **Pożary.** Nie w tym stopniu co w Galicyi, ale zawsze w dość znacznym, spotyka nas jedna i ta sama klęska pożarów, jak gdyby nieodłączna od letniej spiekoty i suszy. W jednym niemal tygodniu pożary Mstowa, Kamińska i Rzgowa, dotykającym są tego dowodem, że pominiemy ciągłe palenia się pojedynczych budynków i kamienio.

Co się tyczy największego prawie z powyższych pożaru, tj. Kamińska, spaliła się tam cała jedna strona dużego rynku i cała ulica Piotrkowska, aż do tak zwanej „nowej bóżnicy”. Część ta miasteczka, zamieszkaną była prawie wyłącznie przez chrześcijan.

Ogień wszczął się po południu o godzinie 1-iej w budynkach dworskich, z których trzy całkiem spłonęły, a następnie przeniósł się na osadę, gdzie zniszczył 24 budynki frontowe i przeszło drugie tyle gospodarzy i oficyn. Wszystkie były drewniane, i paliły się jak siarka przy panującym upale; niewiele też pomogła ani szybka i chętna pomoc p. Naczelnika gubernii, jaką okazał, pozwalając 2 oddziałom miejscowej straży na wyjazd, ani spóźnione tychże oddziałów przybycie na miejsce katastrofy. Zaczem dano znać z Kamińska, zaczęm uderzono na alarm i zebrano się, zaczęm wyszykowano ekstra-pociąg, jaki Dyrekcya drogi żelaznej ofiarowała darmo—pomimo całej energii i pośpiechu, upłynąć musiało parę godzin—a te były aż nadto dostateczne do spalenia się całej ulicy—i —gdyby nie wiatr, który się zmniejszył i zmienił kierunek, byłoby spłonęło niewątpliwie całe miasteczko.

W dniu 24-ym znów b. m. groźnych rozmiarów pożar nawiedził Radomsk. Spaliło się 18 domów przy ulicy Kietlińskiej a 70 rodzin zostało bez dachu i bez odzienia, bo literalnie nie się z płomieni uratować nie dało; sprzęty nawet wyrzucone na ulicę

splonęły. Jak silny był ogień dowodem tego że uciekająca środkiem ulicy świnia jakas, literalnie od gorąca upieczoną została.

Seryjną klęską ogniowych w naszej gubernii kończymy wzmianką o kilku pożarach w Łodzi, z których ostatni w domu Krakowskiego przy ulicy Wolborskiej, gdyby nie energija straży, byłby się dla mieszkańców skończył równie strasznie jak pożar przy ulicy Freta; schody bowiem ogień objął tak szybko, że literalnie wszystkich mieszkańców piętr dzielni strażacy po drabinach wyratowali przez okna.

Dla pogorzalców Kamińska. pan Arkadyjusz Lebedjew złożył w naszej redakcyi rs. 1. Może to będzie zachętą dla innych naszych czytelników do składek na cel powyższy, które jesteśmy gotowi przyjmować. Po zgromadzeniu się większej sumki, postaralibyśmy się o odpowiedni rozdział takowej pomiędzy nieszczęśliwych pogorzalców.

Polożenie kamienia węgielnego pod budowę nowego szpitala dla starożakonych w Łodzi odbyło się w niedzielę ubiegłą z niezwykłą uroczystością, wobec pana Naczelnika gubernii Zinowiewa i wielu wybitnych osobistości zaproszonych z Łodzi i Piotrkowa. Szpital ma stanąć kosztem Izraela i Leony małżonków Poznańskich i ich też imię nosić. Po skończeniu uroczystości, pan P. podejmował gościnnie przybyłych uczta, po której zebrano 1,600 rs. składek na pogorzalców Mstowa Kamińska i Rzgowa. Suma ta wręczona panu Naczelnikowi gubernii przyczyni się niemało do ulżenia nędzy biednych pogorzalców.

Zlitujcie się nad nogami i nosami naszymi, cni ojcowie miasta! Mostki są okropne, no, ale to niemożliwie okropne! Dnia 24 b. m. przeszedłszy tylko od piekarni p. Krügiara do domu p. Giegużyńskiego, byliśmy świadkami dwóch wypadków. Jeden skończył się na lekkim stłuczeniu nogi; drugi pociągnął za sobą poważną niedyspozycję. Ofiarą obydwóch padły kobiety. Czyż takie porządki powinny być cierpiane na pryncypalnych ulicach miasta?

Mieszkania parterowe nie zaopatrzone w okiennice, coraz to częściej stają się ofiarą złodziejskich sztuczek, czego świadczą przykłady zdarzył się w nocy z soboty na niedzielę, w mieszkaniu pp. M. przy ulicy Bykowskiej. Około 1-jej po północy, szczebanie pokojowego pieska zbudziło mocno śpiących lokatorów; przerażeni wybiegli z sypialni i zastali w dwóch pokojach od

podwórza okna pootwierane i wszystkie rzeczy znajdujące się tam, jak ubrania, książki, lampy i t. d. wyniesione za drzwi. Spłoszeni krzykiem zbudzonych, złodzieje uciekli w stronę smętarza, unosząc ze sobą przedmioty małej wartości, a cały łup zostawiając na podwórzu.

Właściciele domów powinni koniecznie, jak to uczynił p. Span, zaopatrzyć parterowe lokale w okiennice, zamykane z wewnątrz, by lokatorów swych zabezpieczyć od napaści złodziei, od których szczęśliwy traf, lub przytomność mieszkańców nie zawsze ustrzedz zdołają.

Do egzaminów przedwაკacyjnych w miejscowym gimnazjum, w klasie IV-*ej-a* na 34 uczniów zostało dopuszczonych 16, niedopuszczonych 11, przestało uczęszczać na lekcye przed egzaminami 7; w klasie IV-*ej-b* na 34 uczących się dopuszczono 15, niedopuszczono 10, zaprzestalo wczesniej nauki 9;—w klasie VI na 33 uczniów, dopuszczono 22, nie dopuszczono 5, przestało uczęszczać 6. Klasa VII liczyła w tym roku 21 uczniów; z tych jeden opuścił gimnazjum w ciągu roku, jeden został od egzaminu [maturitatis, po złożeniu próbnego, usunięty; pozostałych 19-tu przypuszczono jak zwykle do egzaminów piśmieniowych, poczem ci, którzy je wytrzymali, dopuszczeni zostaną do ustnych.

Przyjemności podróży kuryerką na drodze z Piotrkowa do Łasku, coraz to w innej przedstawiają się formie. Niedawno oto, bo w wielką sobotę, pani G., jadąca do Piotrkowa, przez całą drogę narażona była na umizgi i najnieprzyzwoitsze zachowanie się trzech pasażerów, którym szybką jazdą dopomagał pocztylion, spojony sumptem niewczesnych adonisów. Dodać musimy, że pani G. ma lat... 70 i, że podeszły jej wiek nawet nie zdołał nakazać szacunku napastnikom. Staruszka o mało choroba nie przyplaciła... żartów, od których nareszcie uwolnili ją przejeżdżający podróżni!

Programy na koncert środowy spóźnione, skutkiem niemożności wczesniejszego przedstawienia ich cenzurze warszawskiej—będą gotowe dopiero w sam dzień koncertu, i można je będzie nabywać w księgarni p. Jędrzejewicza po kop. 10.

Ochronka katolicka na Krakowskim Przedmieściu, z dniem 1/13 lipca na prośbę Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan i wskutek postanowienia rady Gubernialnej, oddaną zostanie pod zawiadywanie tegoż Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan.

Dalszy ciąg listy członków rzeczywistych, którzy wnieśli składek do kasy, Dobroczynności. Za II półrocze po rs. 3: pp. Bobiński, Kańska Józefina, Kański Jordan, Młodowski Stef., Jarnuszkiewicz A., ks. A. Szaściński, York Wil., Uziębło Gerard, Krzesimowski.—P. Romocki Korneli za II półrocze rs. 5 i członek ofiarodawca p. Lamparski January za II półrocze rs. 2.

Kurs nauki koronek na r. b. rozpoczął się już z dniem 1 maja. Wszystkich uczennic jest 14 i nauka prowadzoną jest jak lat poprzednich.

Kontrakt o wywózkę nieczystości z naszego miasta wszedł z dniem 24 kwietnia r. b. w trzecie trinium; a że co każde trzy lata opłata za wywózkę beczki zmniejszać się powinna o 10%, przeto obecnie opłata owa wynosić będzie kop. 85.

(Nadesłane). Zebrana w towarzystwie w Krzyżanowie z inicjatywy W-*ej F.*, za nietrafne straży do celu zfluwera, kwotę rs. 1 kop. 50, przy niniejszem mam zaszczyt przesłać redakcyi na dochód piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan. L. S.

Teatr. W ubiegłym tygodniu odegrano dwukrotnie „Oddajcie mi żonę” Abrahamowicza, „Wielki dzwon” Blumenthala, „Chata za wsią” Snieżko-Zapolskiej i „Soboty” farsę z francuzkiego. Teatr ani razu nie przedstawiał sali ściśle zapelnionej, choć artyści grali niezle. Wogóle przez przyjazd pp. Dobrzańskiego, Wesolowskiej, Szatkowskiego i innych, Towarzystwo wiele zyskało. Z Piotrkowa wyjeżdża ono w tych dniach na letni sezon, do nowego teatru w Lublinie.

Galezie drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej, od stacyi Strzemieszyce do stacyi Granica i do stacyi Sosnowice, mają być gotowe i otwarte w maju roku przyszłego. Roboty, prócz części żelaznych: jako to maszyny, mostowe preny, wodociągi i tabor, mają wynosić 700 tysięcy rubli. Przekopy są w glinie lub w kamieniu wapiennym. Mostów będzie kilkanaście; największy będzie na rzece Przemszy 25 sążni otworu. Budynków będzie postawionych za 30,000 rubli, w części murowanych, w części drewnianych.

Listy od Redakcyi.

Kores. z Zawiercia. Dziękujemy; ale skrócimy, pozostawiając rzeczy tylko ważniejsze. Jakoż na przyszłość prosimy o krótsze a częstsze korespondencje, dotyczące zwłaszcza spraw i faktów najżywotniejszych, bezpośrednio związanych z interesem miejscowych warstw fabrycznych oraz ludzi pracy i czynu! Prosi-

NI TO—NI OWO.

XXXIII.

Wiosna... Mamy już upały, śpiew słowika, lody, kostjomy wiosenne podług ostatnich żurnali, kurz, majówki, pożary i wiele innych właściwych tej porze roku przyjemności. Uradowana ludzkość co wieczór zapelnia ściśle naszą aleję, jedyne miejsce przechadzki, ćwicząc swoje gardła w lyanu tumanów kurzu, a nogi przyuczając do wytrwałości, ponieważ dwie krzywe ławki nie mogą pomieścić wszystkich spragnionych spoczynku. Wprawdzie dawniej ławek było w alei więcej, ale widocznie nie mogąc znieść sąsiedztwa wonnej Strawy, wywędrowały biedaczki gdzie pieprz rośnie, okazując tem mniej prawomyślności od naszych nosów; przyzwyczajone bowiem do pachnidel, płynących wszystkimi rynsztokami naszego grodu, te szlachetne organa piotrkowian utraciły już swą wrażliwość i dziś nikt się już nie żali na brak świeżego powietrza. Ha! hartowanie się jest dziś w modzie; dlategoż więc nie mielibyśmy hartować wszystkich części ciała po kolei—po dostatecznem zahartowaniu pleców i kar-

ków, przychodzi kolej na nosy i nogi. Tylko nasi stróże bezpieczeństwa nie bardzo się hartują; bo oto naprzykład w przeszły piątek po północy, na przestrzeni całej „Petersburskiej” ulicy, placu i alei, nie znalazło się ani jednego nocnego stróża, ani jednego policyjanta, któryby mógł udzielić pomocy pobitemu i pokrwawionemu przez jakichś łobuzów żydkowi, pomimo, iż cała rzesza jego towarzyszy czyniła taki gwałt, że chyba zmarłego mogłaby zbudzić. Twardy sen mają nasi opiekunowie — zwyczajnie jak sprawiedliwi. A może oni nie spali, tylko rozmyślali jak prędko Piotrków dojdzie do posiadania takiego bogactwa psów jakim się szczyli Konstantynopol? W takim razie mogą ich zapewnić, że niedługo. Pewnego dnia naliczyłem dziesiętności tych stworzeń harcujących wesoło przed jedną z miejscowych restauracyj. Jednego nawet z tych działaczy, którym Pasteur za nadejściem lata będzie wielu zawdzięczał pacjentów, miałem sposobność poznać bliżej. Nazywa on się Biżuczek, i ma zwyczaj spacerować po alei ze swoją panią, atakując zębami wszystkich przechodzących mężczyzn (czemu mężczyzn tylko? nie chciał mię objaśnić). Właśnie gdy białe jego zębki weszły w bliższe zetknięcie z mojem ubra-

niem, właścicielka jego raczyła mię uspokoić, mówiąc: „Niech pan się nie boi, Biżuczek nie kąsa, bo to dobra psina.” Wobec takiej rekomendacyi i zapewnienia, uwierzyłem zupełnie, że Biżuczek istotnie nie kąsa, tylko szarpie i kaleczy; no, ale że przedstawiciela porządku publicznego nie znalazłbym był prędzej jak za jakie dwie godziny, nie było komu rozstrzygnąć kwestyi, czy Biżuczek istotnie tylko kaleczy, czy też tylko kąsa—i musiałem się zadowolnić rozumowaniem, że daleko lepiej by było, gdyby ta „dobra psina” została wydelegowaną w Poznańskie, gdzie bezwarunkowo mogłaby funkcjonować z delikatnością równą delikatności policyi wrocławskiej. Czytaliście bowiem szanowni państwo o panu Woźniakiewiczu, co to z żoną chorą pojechał do Wrocławia, aby ją poddać operacyi, a tymczasem zmuszony był w ciągu 24 godzin miasto opuścić. Tego pana wprawdzie dość słusznie spotkała taka niespodzianka — po kiego bowiem licha szukał pomocy u pruskich eskulapów, mając tyłu znakomitych lekarzy w Warszawie, Krakowie, Wiedniu i Petersburgu. Gorzej się stało z panem L. wezwanym do Gerlitz, do brata ciężko chorego; został on przemocą uwieziony i przez żandarma konwojowany do samej granicy

my także o dane statystyczne, dotyczące miejscowej produkcji, jej rozwoju, jakości i ilości robotnika, oraz jego narodowości, potrzeb jego materialnych i moralnych, stopnia oświaty etc. etc.

— *Drowi Szumlańskiemu w Warszawie.* Dziękujemy; ale nie możemy skorzystać, gdyż zamieściliśmy już w „Tygodniu” opis pracowni Pasteura bardzo zbliżony do pańskiego.

— *Pani W. K. Kwestyja* to sporna i należałoby, ażeby pan swój oryginalny pogląd dokładniej umotywował; jeden bowiem jedyny motyw, podany na usprawiedliwienie tego poglądu, nie jest wystarczającym i niezłego jeszcze nie dowodzi; zwłaszcza wobec tysiąca dowodów przemawiających za pożytecznością drenowania, i to dowodów zaczerpniętych nie tylko z teorii, ale i praktyki. Prosimy wrzeszcz o nazwisko; nie wiemy bowiem, z kim mamy przyjemność...

— *Pani J. S. w Radomsku.* Za wiadomość o pożarze dziękujemy; z drugiej skorzystalibyśmy chętnie gdyby Szanowny pan przysłał nam nazwisko swoje, choćby tylko dla wiadomości Redakcyi.

— **Sprawozdanie** z czynności Taniej Kuchni w m. Piotrkowie za czas od 1-go kwietnia do 1-go maja 1886 r., czyli za szesnasty miesiąc jej istnienia.

D O C H Ó D.		Rs.	kop.
1. Pozostało rewanentu w produktach . . .		45	3
2. W m. kwietniu wydano w T. Kuchni całych obiadów 1732, 549 porcyj zup, 23 porcyj mięsa, 41 porcyj jarzyny, 528 porcyj chleba, czyli 88 funt. za co powinno było wpłynąć do kasy T. K. 285 rs. 42 kop.; ale po potrąceniu oplaconych w miesiącu marcu 40 obiadów, wartości rs. 6 jak również wydanych dla służby 180 obiadów wartości rs. 27 rzeczywiście wpłynęło do kasy		262	64 1/2
T. Kuchni		262	64 1/2
3. Ze sprzedaży cukru wpłynęło		1	32
4. Ze sprzedaży śledzi		15	
5. Za sprzedanego wieprza		26	
6. Za wykupione na miesiąc maj 21 obiadów		3	15
Ogólny dochód wynosi		343	14 1/2

R O Z C H Ó D.		Rs.	kop.
1. Zapłacono z przeszłego miesiąca za mąkę		8	75
2. Na kupno produktów i chleba wydano		208	37
3. Za bezkę śledzi zapłacono		17	
4. Na kupno węgla		10	96 1/2
5. Na światło i utrzymanie porządku		2	47 1/2
6. Na reparacje i drobne wydatki		3	27 1/2
7. Na śniadania i kolacje dla służby		7	20
8. Pensya dla służby za kwiecień		10	
za maj		3	50
9. Wartość zużytkowanych produktów		16	98 1/2
10. Kupiono wieprza za		12	
Razem wydatkowano		300	52

A zatem na 1 maja pozostaje w kasie T. Kuchni 42 rs. 62 1/2 k; w tem markami 37 k. gotowizna 14 rs. 21 k. i w produktach 28 rs. 4 1/2 k.

Wina zaś jest kasa za wykupione a niewydane obiady 3 rs. 15 k. i za sprzedane a nie zrealizowane marki 22 rs. 68 1/2 k.

Libicka. Podolski.

Korespondencje „Tygodnia”

Z Rawskiego, 24 maja 1886.

Jubileusz.

Dzień wczorajszy na długo zostanie mi w pamięci. Święciliśmy w nim rocznicę 50 letniej działalności jednego z najgodniejszych, może najgodniejszego spośród nas człowieka, cichych, ale najprawdziwszych zasług w naszej okolicy, będącego świetnym dla wielu przykładem, jak należy pojmować i spełniać obowiązki względem rodzinnego zagona i kraju. Człowiekiem tym jest pan Edward Frydrychs właściciel dóbr Boguszyce pod Rawą.

Rodzina jubilata przybyła do Polski z Saksonii, za króla Augusta Mocnego, przy którym jeden z Frydrychsów był lejbmedykiem; ojciec zaś naszego Edwarda był przybocznym architektem króla Stanisława Augusta.

Widząc, że kraj tutejszy eksploatowany jest przez obcy przemysł, postanowił cały swój majątek, zaciąg zdobyty pracą, przeznaczyć na podniesienie tegoż przemysłu, i danie przykładu i zachęty innym współobywatelom. W tym celu, syna swego Edwarda, po ukończeniu przez niego liceum a następnie uniwersytetu warszawskiego, wysłał do akademii górniczej we Freiburgu. Po ukończeniu takowej, młody Edward wstąpił do szkoły przemysłowo-krajowej w Paryżu, w której otrzymał pierwszą nagrodę, wielki złoty medal, jaki wręczony mu został na akcie uroczystym przez generała Lafayette'a. Po studiach akademickich zapisał się nasz jubilat dzisiaj ży do fabryki Gobelinów, dla specjalnego wykształcenia w chemii i pracował tam jako asystent sławnego ówczesnego chemika Chevreulle'a.

Wypadki krajowe zaszły w r. 1830 powołały go do kraju, gdzie wstąpiwszy do b. wojska polskiego w stopniu podoficera artylerji, wyszedł zeń po skończeniu rewolucji w stopniu oficera i udał się natychmiast na dalsze naukowe studia za granicę, dla gruntownego zbadania przemysłu wełnianego. W tym celu zwiedził ówczesne znakomitsze zakłady w Belgji, Francji i Anglii, gdzie szczególnie badał fabrykację wełny czesankowej.

Powróciwszy w r. 1833 do kraju, nabył od rządu majątek ziemski Boguszyce pod Rawą, z przyległościami, gdzie w miejscowości zwaney „Tatar” rozpoczął swą przemysłową działalność. Pobudował więc fabrykę sukna i kortów, następnie pierwszy w kraju młyn parowy systemu amerykań-

skiego, poczem wznosił przedzielnie i fabrykę wełny czesankowej. Wkrótce też za wyroby owych fabryk, przyjmując udział na wielu wystawach, odbierał niejednokrotnie pierwsze nagrody. Niestety, wzorowe te zakłady, wzniesione i utrzymywane kosztem pojedynczej, choćby najenergiczniejszej jednostki, wobec ogólnej, zwłaszcza na owe czasy, apatyj i braku zainteresowania się krajowym przemysłem, wobec braku naokół odpowiednich komunikacyj, wobec bankructw swych odbiorców — musiały zachwiać z czasem równowagę i zniszczyć finansowe zasoby jubilata, że pominiemy tu zaburzenia roku 1846, 7 i 8, także nie dodatni wpływ mieć mogące na podobnego rodzaju przedsiębiorstwa. Jakoż w 1852 r., widząc, że dalsze prowadzenie ich w tych warunkach jest niepodobnięństwem, jubilat nasz porzucił zawód przemysłowca, zakłady rzeczzone sprzedał i z całym zapasem oddał się odtąd wyłącznie gospodarstwu rolnemu, które i przedtem prowadził zawsze wzorowo. Jakoż w r. 1859, na ogólnej wystawie w Łowiczu, urządzonej przez b. Towarzystwo Rolnicze, otrzymał za ogół produkcji złoty medal. Oczyszczanie przez niego włościów już w 1844 r., może służyć za dowód jego poglądów i postępowych dążeń.

Prócz działalności przemysłowej i rolniczej, z równą energją kładł zawsze swe zasługi na polu pracy publicznej, bądź to pełniąc różne urzędy powiatowe i gminne, bądź uczestnicząc na żądanie b. Komisji Spraw Wewnętrznych, przy organizacyi b. Dyrekcyi Ubezpieczeń, w której przez długi czas urząd radcy piastował. Obecnie, choć w siedmdziesiątych latach życia, poświęca się jeszcze z zamiłowaniem pracy rolnej; jednocześnie od chwili nowej reformy sądowej t. j. od roku 1876, pełni urząd ławnika w gminie Boguszyce, gdzie za jego wpływem sędzią gminnym obierany bywa już od lat 10 wychowaniec jego, syn jednego z najuboższych oficyalistów jubilata.

Takim był i jest ten człowiek!

Nie zatem dziwnego, że w dniu 23 b. m. kilkudziesięciu obywateli ziemian, umiających ocenić ciche, prawdziwe zasługi jubilata, zjechało się do miasta Rawy na wspólną skromną ucztę i wniosło, przy serdecznych uściskach zaenych dłoni Edwarda Frydrychsa, trzy toasty: „za zdrowie Jubilata” — za „pomyślność prawdziwego obywatelstwa” — i staropolskie „kochajmy się!”

Pierwszy z tych toastów, wypowiedziany przez p. E. Dobrzańskiego z Nadolnej, powołał tu sobie przytoczyć.

Czcigodny Jubilacie! nasz zwyczaj pra-stary, Każde mężów zasługi cześć, kochać bez miary;

rosyjskiej. Germanńska cywilizacyja, ta sama do której tak się czulił p. Koscielski w pruskiej izbie panów, obawia się nas nie tylko zdrowych, ale i chorych, przesładuje nawet umierających. Sądzę, iż każdy z nas powinien sobie powiedzieć dziś: „biada temu, kto dobrowolnie tę zakazaną granicę przestąpił!”

Opiniya nasza piętnować powinna każdego, kto dla dogodzenia zachciance, za pastwienie się nad nami, płacić będzie wywożeniem ciężko zapracowanego naszego grosza prusakom! Piję tu do naszych wędrowców, co może i w tym roku zechcą zwiedzać niemieckie „bady”. Boję się czy się nie znajdują jeszcze naiwni, co uwierzą kłamliwym odezwom, w rodzaju tej z Landeck (wprawdzie zbitej już urzędowym oświadczeniem władzy miejscowej, że i dla kuracyjuszów pardonu niema) albo — co się da — naciągając na podtrzymywanie stosunków handlowych z niemcami dla tego, że niektórzy z nich zapotrzebowali korespondentów z Warszawy, aby im listy pisali po polsku. Bahl przećież *Kuryjer Warszawski* z radością donosi że już jakieś tam dwie firmy przysłały listy po polsku pisane do naszych kupców. Ta skwapliwość z jaką takie fakty pisma nasze notują dowodzi, że

nas łatwo można brać na kawał, że nas ta uprzejmość niemiecka już roztkliwiać zaczyna. Prawda? nas najłatwiej zawsze było brać na uprzejmość, ale czas chyba abyśmy się na podobnej bezcelności poznawać potrafili. To też może o zaszczyt handlowania z berlińczykami nie będziemy się tak dobić jak pierwszy nasz tenor dobił się o honor śpiewania im.

Czy nie lepiejby zrobiła „Gazeta Radomska” gdyby zamiast opowiadać nam o szcęgółkach żywota p. Ottona Schönhansen, które chyba nikogo nie a nie obchodzić nie mogą, lepiej ostrzegła swych czytelników że i do ich miasta może przybyć ta panna Schmidl siedmnastoletnia cyrkówka, co to swoją 17-tą rocznicę urodzin dwa razy w ciągu paru miesięcy obchodziła beneficjami w Kaliszu i w Łodzi. Daleko ciekawszą od powtarzania dowcipów Bismarka i zachwyków nad jego mądrością jest opowieść w „Kur. War.” o pewnym rozkochanym młodzieńcu, który na żądanie narzeczonej kazał sobie brodę zgolić; lecz że nigdy przedtem tej operacyi się nie poddawał, dotknięcie brzytwy sprawiło takie wrażenie, iż biedna ofiara miłości zemdlala. Ciekawa rzecz czemu ten bohater felczerskiego turnieju na tak mądre żądanie damy swego serca nie

odpowiedział propozycją, aby ona raczej kazała ogolić sobie próżną główkę i poddała ją działaniu zimnej wody. Biedaczysko! „wzięty” został na miłość, tak jak nas niemiecy biorą na uprzejmość a później będzie jęczał życie całe pod pantoflem, tak jak my pod niemieckim jęczymy chodakiem. Ów materyjał na pantofla ogromnie mi przypomina pudła co dla kawatka cukru przez kij skacze i na dwóch łapach chodzi. Ale niestety podobno takich rycerskich młodzieńców, co sobie szczęście całego życia okupują ofiarą w rodzaju onej zgolonej brody jest dużo, równie jak i panien, co innych dowodów miłości zażądać by nie potrafiły. Wobec takiej tyranii bogdanek naszych, czyby nie lepiej było panowie zakochani, abyśmy tak „na złość” zbuntowali się zapuściwszy brody, wzięli kij w rękę, aby całą paczką pomaszerować dla obejrzenia gór Święto Krzyskich, których nie znamy, a które podobno warte są byśmy się z niemi poznali...

„W góry, w góry miły bracie,

„Tam swoboda czeka na cie!

Tam czelek i o pantoflach zapomni i — sił do walki nabierze.

Jak wam się projekt ten podoba?

Mężów których Opatrzność, zda się postawiła
Jak drogowca dla słabych,—by ducha ich siła,
Podtrzymując zwątpionych wskazywała drogi,
Jakimi krocząc śmiało przez ciernie i głogi,
Nie strażeni zawodów, ani walk koleją,
Wielej pracą—szli naprzód z wiarą i nadzieją!..

Na tym padole plażu, gdzie przeznaczon siła,
Skazała ludzką całą, by z pracy rąk żyła
Nazywając ją „kara” za grzech prarodzica...
Ty mienieś tę pracę, przyjemnością życia!
Tysiące zacnych mężów, co są chwałą ludzi,
W pracy znajdują siłę, co w nich ducha budzi
I zagrzewa do czynów, poświęceń dla braci.
„Zacną pracą, swej ziemi cześć daninę płaci”!
Wierny takim pojęciom, cały swój wiek długi,
Znaczyłeś Jubilacie czynami zasługi,
Poświęcałeś swą wiedzę, spokój, czas, dostatki,
Dla dobra swoich braci i wspólnej ich Matki!..
W ciężkich zapasach z losem, kłopotach bez miary,
Nie stanąłeś w pół-drogi, nie straciłeś wiary,
Że siłą mężkiej woli, dążąc wprost do celu,
Dźwigniesz krajowy przemysł, dasz przykład dla

[wielu!..
A mimo, że wytrwale zwalczałeś przeszkody—
Nie twym udziałem było doczekać nagrody,
By wspaniale zakłady w Tatarze pod Rawą,
Po których i dziś jeszcze wodzisz myślą rzawą,
Wciąż wrzaly trwałym życiem—a szpulek tysiące
Miarowy ruch warsztatów, dym, ognie ziejące,
Turkot młyńskich kamieni, wraz z syczącą parą,
Radując swego twórcę ich fabryczną gwarą,
Dozwoliły mu zaznać przedsmaku tej treści,
Co nagradzając trudy—miłość własną pieści!..

Czeigodny pracownika na ojczyznej niwie!
Nie Tobie los przeznaczony używać szczęśliwie
Owoców swych poświęceń!
Wrogi przemysłu, mnożąc wciąż zawody,
Podkopały twe mienie!.. Lecz duch wiecznie młody
Wraz z enotą oszczędności walcząc do ostatka,
Sprawił, że zawsze cześć ma „Boguszycka Chatka!..”
Dzięki ci Jubilacie że stałeś się wzorem,
Co w dniach smutku, zwątpienia, będzie dla nas
[torem,
Którym dążąc, mniej silni nabiorą pewności,
Jak pracować dla szczęścia i kraju przyszłości.
Dzięki Ci za ryceństwo słowa, ducha, czynu!
Te enoty, na Twe czoło kładą laur wawrzynu,
I są przedmiotem cześci, z jaką nasze dłonie,
W nagrodę Twoich zasług wieńczą dziś Twe

[skronie!
Bądź więc długo szczęśliwy w progach Twojej chaty!
W której żyłeś dla kraju, a nie dla prywaty!
A skoro Dawca życia, błogostawie enoty,
Pozwolił Ci obchodzić Jubileusz złoty—
Niechaj łaskawie sprawi, byś czersty i zdrowy,
Mógł razem z nami święcić jeszcze brylanto wy!

Przyjmij Nestorze Rawski nieudolne słowa,
By w nich odbiła Twoja dusza—za słaba ma głowa;
Lecz że Cię rozumiemy i cenimy szczerze,
Że mrówcza Twoja praça, co niosłeś w ofierze,
Znalazła w sercach bratnich oddźwięk zacnej

[treści,
Dowodem—niech Ci służy: akt dzisiejszej cześci!
A kiedy spojrzysz na nas obliczem wesolem,
Tych prawdziwych przyjaciół otoczony kotem,
Niechaj w sercu Twem utkwie w jak najdłuższe

[lata,
Pamięć dnia, w którym wnoszę Zdrowie Jubi-
[lata!..

SZKOŁY PIOTRKOWSKIE.

XXV

Szkoła Piotrkowska w Okresie IX-m od zniesienia
klasy 8-j do zaprowadzenia t. z. „Ustawy
Wielopolskiego.”

(Dalszy ciąg patrz—№ 19).

Rok 1853/4. W kwietniu 1853 r. po pięcioletnim urzędowaniu w Piotrkowie zmarł dyrektor *Staffer*; po nim ster szkoły otrzymał *Beithel* Karol. Rada pedagogiczna, szczegółowo dostrzegając postępy uczniów, przychodzi do wniosku, że pomimo chwalebnego przykładania się młodzieży do nauk, skutki jej pracy nie są zadawalniające; zaleca więc wszystkim nauczycielom ściśle stosowanie się do maxymy pedagogicznej „non multa, sed multum”. Wizytator *Korzeniewski*, zwiedzając gimnazjum, wyraża nadzieję, że „dlugoletnie pedagogiczne doświadczenie, nieporównana gorliwość, rzetelna miłość ku kształcącej się młodzieży, znamionujące nowego zacnego zwierzchnika szkoły, więcej jak pewno zdołają w niedługim czasie naprawić te wprawdzie nieznaczne usterki, jakie w ostatnich latach spostrzedz się dały w wewnętrznym ustroju szkoły piotrkowskiej”. Uczących się w gimnazjum w tym roku było 319. Patentów wydano 33. Nagrody z kl. VII-j otrzy-

mali: *Błędowski Fel.*, *Strumfeld Wład.*, *Biernawski Stan.* i *Aspis* Bogumił.

Rok 1854/5. Osobiste nieporozumienia, wynikłe w końcu ubiegłego roku wśród niektórych nauczycieli, wywołały tranzlokację *Lukomskiego*, *Aspisa*, *Wasiljewa*, *Zdżarskiego*. Na ich miejsca przybyli: *Skurzyński Fr.* (mat.) *Ernst Ferd.* (niem.) *Zamaraiew Aleksy* (ros.) i *Koskowski* Kassyan (prawo.), nadto miejsce opróżnione po śmierci zasłużonego naucz. śpiewu *Gruszkowskiego* zajął *Goleński* Józef. Wobec tak donosnych faktów, jak rozpoczęta w tym roku „Wojna Krymska”, a następnie zgon *Cesarza* *Mikołaja*, w lutym 1855 r. zdawałoby się mogło, że wyższe władze edukacyjne przestały być czujnymi; współczesne bowiem akta szkolne nie zawierają w sobie ani jednego rozporządzenia, ani jednego dowodu tej czynności, jaką się zwykle odznaczały; w roku tym wyjątkowym nie odbyła się także doroczna wizyta szkolna. Natomiast książki szkolne przekonywają, że młodzież sprawowała się wzorowo i uczyła się pilnie. Z ogólnej liczby 315 uczących się ukończyło kurs gimnazjalny 35-ciu, a z tych odznaczonych zostali: *Nowodworki* Jan, *Steinike* Jakób, *Markowski* Jan, *Altenberg* Gustaw, *Ronthaler* Teofil, *Biernawski* Jan, *Wołowski* Ksawery i *Luczyński* Józef.

R. 1855/6. I w tym roku życie szkoły płynęło spokojnie. Wizytator *Smaczniński* zaświadcza gorliwość o dobro młodzieży całego zgromadzenia nauczycielskiego, w osobistym składzie którego nie zaszły żadne zmiany. Z powodu powszechnej w całym kraju drożyzny, nauczycielom dodano jednorazowo 25% pensyi rocznej. W lutym zmarł książe *Paszkiewicz*.

Z liczby 320 uczących się, ukończyło gimnazjum 30-u. Nagrody w kl. VII-j otrzymali: *Kiffer* Tytus, *Benni* Artur, *Sachs* Adolf, *Zaluskowski* Ant., *Celiński* Jan, *Taczanowski* Bron., *Krukowski* Feliks, *Szajewski* Bron., i *Kucharski* Kaź.

Rok 1856/7. Ówczesny stan gimnazjum najlepiej przedstawi następujący wypis z protokołu wizyty *Korzeniewskiego*: „w ostatnich dniach maja, zwiedziłem gimnazjum tutejsze i znalazłem je, co do porządku wewnętrznego, utrzymaniem z akuracnością i gorliwością. Młodzież znalazłem przyzwoitą i utrzymywaną w subordynacji; oprócz wypadku w protokole posiedzeń nauczycielskich opisanego, (*) zamykającego wykreślenia naganne, które jednak energicznie, przykładowie, a roztropnie ukaranem było, nie widzę z książki karnej nie, coby na złą stronę o obyczajach uczniów mówiło. Księga kar jest po większej części czysta, co świadczy równie o czynności władzy, jak i o posłuszeństwie uczniów. Kilku jednak postrzegłem ukaranych cielesnie za leniwy postęp w naukach, co jak najmniej być powinno. *Karę cielesną radzę uważać za ostateczność i zastępować ją w miarę możliwości innymi.* Examin przekonał mnie o znacznym postępie uczniów, nawet z języka francuzkiego, niemieckiego, czego dawniej nie bywało. Również zauważyłem bardzo dobry postęp w jeografii starożytnej, w języku łacińskim, w historii powszechnej i w prawie miejscowem. Miernie zastalem przygotowanych uczniów w jezozyjskim w klasach niższych. Tu jeszcze tę dodaję uwagę, że uczniowie klas wyższych powinni być przygotowani do tłumaczenia się z matematyki i fizyki w języku rosyjskim. Bibliotekę znajduję porządnie ułożoną i dokładnie rozdzieloną podług materii. Właściwe inwentarze są wszędzie w porządku. Gabinet fizyczny, jakkolwiek jest ubogi, mógłby być czystiej utrzymany”.

W roku tym zmiana w zgromadzeniu nauczycielskiem nie było. Kurator Okręgu zawiadamia władzę szkolną: 1) o pozwoleniu

(*) Walka uleczna pięciu uczniów kl. VI-j z pospółstwem żydowskim.

młodzieży urodzonej w Królestwie wstępowania do służby rządowej w Cesarstwie 2) o otworzeniu w Warszawie szkoły sztuk pięknych, 3) o mianowaniu R. T. *Tymowskiego* Ministrem Sekretarzem Stanu do spraw Królestwa Polskiego.

Uczących się w tym roku było 355. Patentów wydano 42. Nagrody w kl. VII-ej otrzymali: *Stępkowski* Feliks, *Węgierski* Emil, *Fiediaj* Nikita, *Borzęcki* Bol. i *Makowski* Julian. (d. c. n.)

Posiedzenie sekcji rolnej

oddziału łódzkiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

(Dokończenie—patrz № 20)

Na zebraniu poprzednim polecono zarządowi sekcji przedstawić do oddziału uchwałę członków w kwestyi kredytu dla rolników, przyczem zarząd miał umotywić to żądanie. Przez trzy miesiące zarząd nic nie zrobił w celu posunięcia tej sprawy naprzód, bezczynność zaś swoją objaśnił członkom w ten sposób: „prezdyjum nie mogło wziąć na swoją odpowiedzialność tak ważnej, a z konieczności mającej być ogólnie opracowaną propozycyi i żądało od zgromadzonych dodania współpracowników kompetentnych.” Przeciż zarząd od chwili przyjęcia na siebie obowiązku opracowania potrzebnego referatu wiedział, iż jest niekompetentnym w tej sprawie; mógł być więc zaraz prosić zebranych o dodanie mu do pomocy specjalistów. Po takim przyznaniu się zarządu do niekompetencji w tej sprawie, członkowie postanowili zaprosić p. Neumanna, dyrektora banku handlowego, oraz jednego z adwokatów przysięgłych do pomocy prezdyjum w opracowaniu wniosku.

Z kolei przyszedł pod obrady wniosek p. Gałeckiego w kwestyi udzielania poparcia jego przedsiębiorstwu, a mianowicie kopalni torfu w Rąbieniu. Najprzód p. G. odczytał dość obszerny referat zatytułowany: „Wniosek w kwestyi użytku z torfu i wołoku roślinnego z kopalni Rąbień.”

W referacie swym dowodził p. G., iż zastój ekonomiczny w rolnictwie zmusza do szukania nowych źródeł dochodów z ziemi. Jedynym z takich źródeł może być torf, który może służyć jako opał, jako środek dezynfekcyjny, wytwarzający wyborny nawóz, oraz jako środek higieniczny i materiały do wyrobu tkanin użytecznych w rolnictwie i przemyśle. Przeszedł p. G. najpierw do użycia torfu jako opału i dowodził, iż torf rąbieński jest lepszym od wszystkich innych. Torf ten przy analizie dokonanej na żądanie komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej z r. z. w Warszawie wykazał 4,019 jednostek ciepłoty, czyli że może być z korzyścią używanym do opalania kotłów maszynowych. Co do ilości węgla, to najwięcej zawiera go w sobie torf brunatny, gdyż 19,9%, podczas gdy brzoza zawiera go, 8%, jesion 7,7%, sosna 6%, a olsza 5%. Torf rąbieński wykazał w swym składzie aż 58,45% węgla. W porównaniu z węglem kamiennym torf na objętość wykazuje mniejszą ilość węgla; ponieważ jednak w węglu znajduje się 60 — 90 odpadków, olejków lotnych, niedokwasu żelaza i t. p., które to części zanieczyszczają kanały i rury pieców, czego w torfie niema, torf więc okazuje się korzystniejszym na opał. Stopa szescienna węgla kamiennego przy wadze 55,36 f. wydaje ciepłoty 4,400 jednostek, takż sama stopa torfu rąbieńskiego przy wadze 27,68 f. daje 4,019 jednostek ciepłoty, czyli o 381 mniej od węgla, co stanowi małą różnicę w porównaniu z ceną, gdyż stopa szescienna węgla kamiennego kosztuje 50 kop., stopa zaś torfu tylko 5 kop. Ponieważ torf jako lżejszy może być transportowanym jedynie na mniejsze odległości z powodu wysokiej

cenę przewozu przeto dla rozpowszechnienia tak pożytecznego opału p. G. proponuje, aby sekcja wyjednała mu u zarządu kolejowego niższenie taryfy transportowej. Obecnie opłata wynosi 6,13 kop. od puda z Łodzi do Warszawy przy ładunku wagonowym t. j. 610 pudów, podczas gdy do wagonu zmieścić się może tylko połowa tej ilości, co przy cenie torfu 15 kop. za pud uniemożliwia rozwój kopalni w Rąbieniu. Obok tego domagał się p. G., aby sekcja wpływem swoim starała się skłonić do zrobienia doświadczeń z torfem rąbieńskim, o ile okaże się on zdatnym do użycia jako materiał opałowy pod kotłami. Gdyby p. G. osiągnął niższenie taryfy do Warszawy, wtedy zajęłby się tem, aby fabryki tamtejsze wprowadziły u siebie użycie torfu, a co zyska aprobatę Warszawy, to z pewnością będzie miało powodzenie i w Łodzi.

Przeciwko wnioskowi p. G. wystąpił p. Wiśniewski, który jako niespecjalista pominął całą stronę techniczną tej sprawy a natomiast oświadczył, iż jeśli panu G. chodzi o niższenie taryfy, to bardzo łatwo sam może o to się postarać, gdyż tylko jeśli zapewni drodze żelaznej oznaczoną, a dość obfitą ilość przewozu rocznie, droga bardzo chętnie obniży taryfę, czemu zresztą nie przeczył i sam p. G. gdyż próbował już tej drogi; następnie dowodził p. W., iż przemysł wcale nie zna przesądów i nie uznaje żadnych powag, że więc aprobatą Warszawy nie będzie miała w Łodzi żadnego znaczenia, a nakoniec, że dane przytoczone przez p. G. nie rozstrzygają jeszcze kwestyi, gdyż opalenie torfem fabryk pociąga za sobą potrzebę przerabiania pieców fabrycznych a z drugiej strony nie wiadomo nie o bogactwie pokładów rąbieńskich, o czem i p. G. nie wie, któż więc zaręczy, iż gdyby fabrykanci łódzcy poszli za zdaniem p. G., poprzerabiali swoje piece i zaczęli używać torfu, po jakich dwóch trzech latach nie zabraknie tego opału i nie zajdzie potrzeba nowego przerabiania pieców.

Co do użycia torfu jako środka dezynfekcyjnego, wytwarzającego zarazem wyborny nawóz bezwonny, p. G. powoływał się na rezultat analizy wystawowej, wykonanej przez p. Znatowicza, który wykazał, iż co do składu chemicznego i siły absorbcyjnej, wójtka roślinny z Rąbienia stoi znacznie wyżej od proszków dezynfekcyjnych z Otwocka. Nawóz otrzymywany za pomocą dezynfekcjonowania proszkiem torfowym miejsce ustępowych, jest wyborem a przytem tanio przychodzi. Od siebie dodamy iż torf i w stajniach może być z wielką korzyścią używanym na podściółkę i że równie daje doskonały nawóz, jak tego dowiodły próby robione w Niemczech. P. G. następnie oznajmił, iż w Łodzi zawiązało się towarzystwo asenizacyjne, które używać będzie proszków rąbieńskich, skutkiem czego rolnicy okoliczni będą mieli sposobność nabywania bardzo tanio nawozu doskonałego; miasto zaś zyska bardzo wiele pod względem sanitarnym; proponował więc p. G., aby sekcja zwróciła się do magistratu i komitetu sanitarnego miejskiego o wydanie rozporządzenia polecającego właścicielom domów dezynfekowanie dołów kloacznych za pomocą proszków rąbieńskich, oraz aby sekcja zwróciła się do zarządu kolei żelaznych z prośbą o obniżenie taryfy za przewóz nawozu torfowego, co umożliwi rolnikom nawet i z dalszych stron kraju korzystanie z takiego doskonałego nawozu. P. Wiśniewski wystąpiwszy przeciw oświadczeniu p. G. przytoczył co do taryfy ten sam argument, który przytoczył gdy chodziło o przewóz torfu, ale przedewszystkiem zwrócił uwagę zebranych, iż towarzystwo asenizacyjne dopiero się zawiązało, do dziś dnia nie ma wcale gotowego nawozu i nieprędko mieć go będzie w ilości dostatecznej dla wywozu w różne strony kraju; że więc staranie się o niż-

nie opłaty za przewóz produktu, który jeszcze wcale nie istnieje i prawdopodobnie nie prędko będzie istniał, jest co najmniej przedwczesne. Jednakże wyrazy „tani nawóz” wywarły magiczny wpływ na członków sekcji; ta część rozpraw najbardziej ich zainteresowała i wszyscy zgodzili się, iż jest to sprawa wielkiej doniosłości dla rolnictwa. Słuszności tego twierdzenia nie zaprzeczamy, jednakże czujemy się w obowiązku nadmienić, iż trzeba aby wspomniony nawóz pierwszej zaczął istnieć de facto, nie zaś in potentia, jak dotychczas.

Następnie p. G. przeszedł do wyrabiania tkanin z wójtka roślinnego, która to gałąź przemysłu coraz bardziej rozpowszechnia się za granicą. Wynalazcą tego rodzaju tkanin jest Béraud, przemysłowiec holenderski, otrzymuje on je z pewnych tylko gatunków torfu, a taki mianowicie torf znajduje się w Rąbieniu. Tkaniny te mają wielkie podobieństwo do różnych materii wełnianych, używanych przez kobiety na suknie, przyczem odznaczają się wielką taniością. Nowy ten materiał tkacki, nazwany przez wynalazcę berodina, wyrabia się z włókna otaczającego torf jak włosienie, z których trzeba zwykle torf uwolnić nim się go użyje do palenia. Przędza taka przyjmuje dobrze zabarwienie, a jest tak lekka, iż jej 1,500 metrów wychodzi na kilogram. Dla wyrobienia tkaniny należy do berodiny dodać 40 — 50% wełny. Podobno że w ubraniu, zrobionem z tej materii, po całorocznem używaniu zdarła się zupełnie wełna, podczas gdy berodina pozostała niez użytą. Obecnie wynalazca wyrabia sukno na próbę, mające zawierać 70 — 80% berodiny, które spodziewa się sprzedawać po 2 fr. 2 cent. za metr.

P. Gałęcki chciał takie właśnie tkaniny wyrabiać z torfu i w tym celu zwracał się do kilku tutejszych przemysłowców, aby mu użyczili swych maszyn na dokonanie prób. Ci zgodzili się, lecz żądali od p. G., tysiąca rubli kaucyi, iż maszyny nie ulegną zepsuciu. Wnosi więc p. G., aby sekcja pośredniczyła między nim a fabrykantami i wyjednała mu użyczenie maszyn bez składania kaucyi. Było to żądanie co najmniej dziwne, gdyż trudno wymagać aby ktoś pozwolił innemu wyrabiać na swych maszynach rzecz nieznaną mu, przy której maszyny może ulegną zepsuciu; jeżeli kto zgodzi się na coś podobnego, to z pewnością zażąda gwarancyi, iż będzie miał wynagrodzoną szkodę.

Kwestya torfowa wywołała bardzo żywe zainteresowanie się zebranych; to też rozprawy nad nią toczyły się dość długo; rezultatem zaś tych rozpraw była uchwała, że sekcja winna wpływem swym dążyć do rozpowszechnienia materiałów torfowych rąbieńskich i do uprzywilejowania ich ceny przez wyjednanie dla nich niższenia taryfy kolejowej; przed poczynieniem jednak kroków urzędowych, sekcja postanowiła zwrócić się do fabrykantów łódzkich z prośbą o zrobienie prób, zwłaszcza z opalem torfowym. W tym celu wybrano delegacyję z pp. E. Dobrzańskiego i Marchwińskiego, która ma zająć się porobieniem odpowiednich kroków; zacząć jednak winna od oddania całej sprawy pod opiekę p. prezesa oddziału. Tak zakończyła się cała ta sprawa.

P. Dobrzański podał wniosek pisemny w kwestyi ujednostajnienia szerokości toru wozów, bryczek, powozów i t. p., oraz zniesienia kolei wąskiej. Wniosek ten przyjęto bez rozpraw i postanowiono zwrócić się w tej sprawie do ministerjum.

Następnie członkowie zastanawiali się nad tem, co robić, aby skłonić do uczęszczania na posiedzenia wszystkich członków, gdyż jak dotychczas bardzo mała tylko ilość osób bywa obecna na zebraniach. Postanowiono zwrócić się do nich z zapytaniem, czy będą brać udział w pracach sekcji, czy też nie. Krok ten jest zupełnie

chybiony, gdyż jedynym środkiem, który zmusi każdego z członków do regularnego uczęszczania na wszystkie zebrania, może być tylko rzeczywista korzyść z tych zebrani, a do tego trzeba: aby członkowie opracowywali wszystkie operaty, jakich się podjęli i aby na zebraniach nie obalano tego co pierwiej uchwalono. Za powodzenie tego środka śmiało można ręczyć.

Co do terminu przyszłego zebrania, to takowy naznaczono na d. 10 lipca. Tu pozwolę sobie zrobić pewną uwagę. Na początku zebrania uchwalono opracowanie odpowiedzi na kwestyjonyzusz przemysłowo-rolny oddziału warszawskiego w celu przesłania jej delegacyi rolnej warszawskiej, lecz delegacyja zbierze się dnia 17 czerwca, kiedy odpowiedź nie będzie jeszcze gotową. Należało koniecznie kwestyję odpowiedzi rozpatrywać razem z kwestyją oznaczenia terminu przyszłego zebrania.

Podać o przyjęciu do grona członków sekcji złożono trzy na ręce prezydium.

Oto jest sprawozdanie z ostatniego zebrania sekcji przemysłowej, a także krótki przegląd całej dotychczasowej jej działalności. Jak dotychczas, działalność sekcji przedstawia się wcale nieswietnie; spodziewamy się jednak, iż w przyszłości okaże ona w pracy więcej energii i że sekretarz sekcji zajmie się jak najdokładnijszem opracowaniem wszystkich kwestyj, które mają być rozpatrywane na przyszłym zebraniu.
Agricola.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 20 czerw. (2 lipca) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż 1) nieruchomości w m. Piotrkowie przy ul. Nowo-Sulejowskiej pod №. 524/450 od sumy 500 rs. 2) 3-ch morg. ziemi z zasiewami i zabudowaniami we wsi Kleszczowie od sumy 400 rs. 3) 3-ch morg. 150 prętów ziemi bez zabudowań w obrębie pół osady Sulejowa od sumy 100 r. 4) 1 morg. 40 pr. ziemi tamże, od sumy 80 rs.

— 19 maja (10 czerw.) w magistracie m. Częstochowy na dzierżawę w 1886/8 r. ośiem sklepów miejskich w nowej Częstochówce od sumy ogólnej 352 rs. 30 kop. rocznie.

— 21 maja (2 czerw.) 29 maja (10 czerw.) 3 (15) 5 (17) czerw., 11 (23) czerw. 19 czerw. (1 lip.) 26 czerw. (8 lip.) w m. Noworadomsku na sprzedaż: mebli, koni, żrebiąt, bryczek, powozów, krów, owiec wełny, i t. p.

— 26 maja (7 czerw.) w Brzeźnicy na sprzedaż różnego rodzaju mebli, 210 sąż. drzewa, kłów jałowizny i powozów.

— 21 maja (2 czerw.) w osadzie Tusznynie na sprzedaż pary koni powozowych.

— 3 (15) czerw. na folwarku Wola-Pszczółacka w pow. Łaskim na sprzedaż młocarni od sumy 120 rs.

— 5 (17) czerw. na rynku w m. Łasku na sprzedaż młocarni, od 160 rs.

— 26 maja (7 czerw.) w kancelaryi leśnictwa Olkuskiego we wsi Gołonoga na roczną dzierżawę łąk w obrębie tegoż leśnictwa.

— 19 (31) maja w urzędzie p-tu Rąwskiego na 3-ch letnią dzierżawę przepiaczy na gruntach włościańskich tegoż powiatu.

— Tegoż dnia w urzędzie p-tu Częstochowskiego na 3-ch letnią dzierżawę propiaczy na gruntach włościańskich tegoż powiatu.

— Tegoż dnia w urzędzie p-tu Będzińskiego na 3-ch letnią dzierżawę prawa sprzedaży napojów w bufecie stacji D. Ż. Żabkowie od niższej o 1/4 sumy poprzedniej t. j. od 2070 rs. rocznie.

— 3 (15) czerw. w urzędzie gminy Żarki na dzierżawę w 1886/3 r. żydowskiej bani od 131 rs. rocznie.

— Ruch pociągów drogi żelaznej na stacji Piotrków od dnia 1 (13) Maja 1886 roku.

a) w kierunku od Warszawy do Granicy:	god.	min.	
Kurjerski (2 klasy) przych.	12	51	popółnoocy.
" " " odchodzi	12	56	
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	51	przed południ.
" " " odchodzi	9	59	
Osobowy (3 klasy) przych.	4	4	po południu
" " " odchodzi	4	14	
b) w "kierunku" od Granicy do Warszawy:			
Kurjerski (2 klasy) przych.	2	38	po półnoocy
" " " odchodzi	2	43	
Pospieszny (3 klasy) przych.	5	40	po południu
" " " odchodzi	5	48	
Osobowy (3 klasy) przych.	12	44	po południu
" " " odchodzi	12	54	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy).			
Wychodzi z Piotrkowa	4	45	rano
Przychodzi z Warszawy	11	25	wieczorem.

O G Ł O S Z E N I A.

OMNIBUS KĄPIELOWY

„TRAMWAJ”

Z rozpoczęciem pory kąpielowej kursować będzie codziennie (w dni pogodne) na Bugaj, punktualnie od godz. 4-tej po południu. Cena od osoby kop. 20, tam i z powrotem. Gości z poprzedniego kursu zabierać będzie od kąpeli przy powrocie z następnego kursu. — Od 1-go maja w rodzaju próby, kursować będzie na majówkę w każdą Niedzielę i Święto (a codziennie może kursować na żądanie publiczności) o godzinie 4 po południu, do drugiego strzelca na Wolborską szosę; z pobytem tam dwie do trzech godzin, po cenie 40 kop. od osoby, tam i z powr. Począwszy od świąt Wielkiej nocy, na Majówki zamawiać można u podpisanego właściciela, na godziny lub dnie, za oddzielną umową. — Tramwaj mieści osób 16 (przez woźnicę). Stać się może, jak zeszłego lata, przed Cukiernią p. Jasińskiego. Przed odejściem dawać będzie dzwonkiem sygnały kolejowe. Uprzejmie proszę Szan. Publiczność o komunikowanie mi swych żądań i wymagań, ustnie lub listownie.

Włodzimierz Sapiński

(13-5) Petersburska dom W-go Gołembowskiego, wprost poczty.

D-ra Fried Lengiela BALSAM BRZOSOWY

Przez szybkie usunięcie ze skóry, pozbawia takową wszelkich zanieczyszczeń i zeszpeceń. Żółte plamy, nadmierną czerwonosć, piegi, zaskórniki, znikają stopniowo na zawsze. Balsam rzezonny wygładza tworzące się na twarzy zmarszczki, jak również blizny powstałe po krostach, skóra staje się delikatną i białą odzyskując szybko świeży i żywy kolor.

Cena słoika wraz z przepisem rsr. 1. 50.

D-ra Lengiela OPO-POMADA, ochrania cerę od wpływów powietrza i promieni słonecznych i konserwuje ją takową aż do późnej starości. Użycie tej pomady jest przyjemniejsze i skuteczniejsze od wszelkich cold kremów i podobnych tłuszcz zawierających preparatów. Cena pudełka rsr. 1.

D-ra Lengiela MYDŁO BENZOESOWE, z punktu higieny uznane jako najlepsze mydło kosmetyczne które przyczynia się bardzo do konserwacji skóry, czyni takową delikatną i gładką sztuka kop 60.

Skład hurtowy u p. Gustawa Stuermer w Warszawie ul. Marszałkowska 142.

Do nabycia w Warszawie u pp. Aleksandra i Marcellego, T. Kalinowskiego, A. Lipinka i Teofila Szulca, w Petrokowie u I. Bastrzyckiego i u I. Różyckiego. (R. i Fr. № 3111) (6-3)

Pragnąc ażeby klienci fabryki naszej otrzymywali towar po cenach i na warunkach fabrycznych oraz w gatunkach, kolorach i rozmiarach tymże cenom odpowiadających, otworzyliśmy własny

SKŁAD FABRYCZNY

przy ulicy Nalewki Nr. 36 w Warszawie

dokąd kupujący również jak i do fabryki (Czeriakowska № 49) ze zleceniami swemi wprost zgłaszać się mogą.

WARSZAWSKA FABRYKA WYROBÓW ROGOWYCH
ANGIELSKO-FRANCUZKICH

w Warszawie.

Dyrektor fabryki S. Surowicz.

R. i Fr. № 4848

(3-3)

Skład Wód Mineralnych

naturalnych i sztucznych przy aptece

Wł. Klickiego

w „Petrokowie”

otrzymał świeże Transporta wód tego-
rocznego czerpania.

(3-3)

Poszukuje miejsca

BONA NIEMKA

ze zdolnymi świadectwami. Wiadomość
w piekarni Krakowskiej. (3-3)

UCZEŃ DO DENTYSTY

potrzebny jest. Warszawa, Kra-
kowskie-Przedmieście № 79 nowy, dom
REZLERA. (R. i Fr. 5110) (2-2)

OSTRZEŻENIE

Liczne zapotrzebowania papierosów moich

„POPROBUJcie”

które dzięki ich wyborowemu gatunkowi cie-
szą się stałem powodzeniem pośród pp. pała-
cych, ośmieliły w ostatnich czasach do znacznego wzmoczenia
się **PODRABIAŃ TEGO GATUNKU**; dlatego też u-
praszam Szanowną Publiczność, aby nie pozwalała się
wprowadzać w błąd i stawać się ofiarą oszu-
stwa i w tym celu przy nabywaniu towaru zwracała szcze-
gólniejszą uwagę na moją firmę znajdującą się zaró-
wno na pudełkach, jak i na mundsztukach.

Fabrykant tytoniu *A. N. Szapoznikow*

w S. Petersburgu.

(R. i Fr. № 4070)

(6-6)

CEMENT PORTLANDZKI i GIPS.

Zakład Drukarsko-Litograficzny
i Skład Papieru

E. PAŃSKIEGO

w Petrokowie.

Poleca J. W. i W. P. **Regestra Gospodarcze, Dzien-
niki najmu, Księgi, Kasowe, pensyi i ordynaryi,
udoju mleka, Kwitaryjusze leśne, Kwitki na ro-
bociznę.**

Druki dla Jeometrów, Sądów, Zarządów Gminnych, Go-
rzeln, Browarów i Dystylarni.

Przyjmuje wszelkie roboty w tenże zakres wcho-
dzące, które spieszenie i starannie są wykonywane
po cenach umiarkowanych.

Mater. piśmienne i wszelkie Farby.

! Laski i parasole !

wyrabia i naprawia dokładnie b. ślusarz
i oficjalista dr. żel. Adres: **Franci-
szek Chrzanowski**, w „Petroko-
wie”, ul. „Moskowska” dom Wienera, w
oficynie. (0-2)

Uczeń gimnazjum

życzy sobie wyjechać na wieś, dla udzie-
lenia **korepetycji** lub przygotowa-
nia uczniów do klas niższych. Wiadomość
w księgarni W-go Jędrzejewicza. (2-2)

APTERA

M. Samborskiego

w „Petrokowie”

Poleca: Świeże **wody mineralne** tego-
rocznego czerpania, oraz wody mineral-
ne sztuczne. (3-2)

Narzędzia rolnicze

z fabryki **Józefa Sucheni**
z Gidel.

Są na składzie w rynku zbożo-
wym w domu W-go Wyrzykow-
skiego po cenach fabrycznych. (8-6)

M A M K A

Meżatka, młoda, której dziecko zdrowe
jest zupełnie, przycięnięta biedą, poszu-
kuje miejsca. Adres: Idzikowska dom
Kurkiewicza. Ulica „Moskiewska” za
tunelem. (3-1)

Pracownia Ubiorów Mezkich
F. Ostrowskiego

plac „Mikołajewski”

obok kuśnierza p. Piętki na 1-em pię-
trze, wykonywa **wszelkie roboty**
podług najnowszych żurnali tak z ma-
teryjałów powierzonych mi jak i wła-
snych nabywanych w pierwszorzędnych
składach warszawskich, z czem polecam
się szanownej Publiczności. (3-1)

Do Gleichenbergu,

udająca się osoba na kurację w poło-
wie Czerwieca, pragnie znaleźć towarzy-
szkę na wspólny koszt.

Blizsza wiadomość w księgarni p. Ję-
drzejewicza. (2-1)

STANISŁAW KRZESIMOWSKI

Jeometra przysięgły kl. 2-jej.

przeniósł mieszkanie do domu W-go Kar-
lińskiego, ul. Odeska. (4-4)

— Jakżebyś się go domyślał nie miał. Na-
zwisko Lidnej od samego rana połączone jest z hi-
storią pewnego kufra, czy walizy, o który mnie już
po raz dwudziesty może niepokój. Rzecz wyrzucona
na brzegi i zdaje się zaginiona?
— Tak właśnie.
— Ależ mój Boże, coż ja na to poradzić mogę?
Pan Lidnej sam się przekonał, że poszukiwany przez
niego przedmiot nie znajduje się w mojem posiadaniu.
Brot w mojem imieniu potwierdził już mu tę nieprzy-
jemną wiadomość. Czegóż więcej żąda? Wyobrażam
sobie, jak ci było nieprzyjemnie skłonnie się do speł-
nienia jego życzeń.
Hrabia uważa tę potwierdzoną skiniem głowy.
W ryszach Godfreda malowało się uczucie pogardliwej
dumy.
— Tak, tak, ten śmiały podróżnik miał szczególne
ukazać nam się w chwili, gdy spełniał czyn odważny,
który każdy z nas spełniłby chętnie z narazaniem ży-
cia, i tym sposobem w oczach swoich pozyskał urok,
przed którym pochylałam głowę.
— Ale jak ty to bierziesz na serio lordzie.
— Bo też jest to przedmiot poważny i gdybym
miał wyjawić ci moje zdanie, wierzył mi, uszytni-
łbym to w celu ostrzeżenia cię przed wzbudzeniem
uprzedzenia się może, na korzyść któregoś z nich, co-
ga, o któregoś z nich, ani ja, mówiąc praw-
dę, nie wiemy nic.
— Lidnej...
— Tak Lidnej, jeżeli jeszcze Lidnej się na-
zywał... Do zreszta, jakże masz dowód że nie kłamie?
Lidnej istnieć nie nazwał się Lidnejem, wszak-
że przed chwilą wyznał to hrabiemu!
— To prawda!—szepnął też—powiniennem był
się zastanowić.

— 235 —

Oddalając się, hrabia ponowił swe przeprosiny.
— Ależ ja niewymownie wdzięczny ci jestem,
mówił lord... Nie wiesz nawet jak wielką uczyniłeś
mi przysługę; dla własnej mojej spokojności, więcej
nawet niż dla twego osobistego zadowolenia, ciesząc
się, że spełniłeś zadanie swoje aż do końca.
Kiedy odgłos odjeżdżającego powozu znikł w
oddaleniu, Godfred szybko postąpił ku ruinom klasztoru.
Szedł spiesznie, wdechając całemi piersiami chło-
dne powietrze nocy. Lekki wiatr, wiejący od morza,
rozwiązał ciężące mgły. Tysiące gwiazd błyszczało na
horyzoncie. Ich światła, mieniąc się w wierzchoł-
kach gór śniegiem pokrytych, odbijały łagodnie od
uspionego w dolinie miasteczka, przeglądając się w za-
glębieniach skał sterzających na wybrzeżu, lub igrząc
z falami oceanu.
Światłość ta, oblewając ruiny w fantastycznej
płaskorzeźbie odbijała z osobna każdy szczegół sta-
rożytnego klasztoru. Framugi — gzymsy — wiązania,
stopnie kamienne pokryte śniegiem zdawały się być
sznurem iluminacyjnych lamp zapalonych na ciemnym
tle strawionego przez czas kamienia. Błyski te prze-
zierając po przez wiązania dachu i rozpadających się
arkad nowem życiem ożywiały ruiny.
Baron przyspieszył kroku. Naprost niego wi-
dniała starożytna arkada świątyni— a dalej w półcie-
niu obok kolumny, zobaczył Eleonorę.
Pod niszą sklepioną, w której niegdyś stał oł-
tarz, siedziała na podstawie kolumny. Przyciśnięta do
kamienia, zdawała się jedno z nim stanowić ciało.
Zdaleka można ją było wziąć za jeden z po-
mników stojących na grobie.
Na widok zbliżającego się lorda zdawała się bu-
dzić z osłupienia— chciała powstać. Lecz zanim to
uczyniła już Herbert Godfred stanął obok niej.
— Oh!—zawołała,—jakaż to męczarnia takie ocze-
kiwanie!

— 238 —

wołał wesoło—dowiedz się bowiem że we własnej osobie
przedstawiam całą rolę szpiegów, zbitów i pollejan-
tów. Przybywam w celu zrobienia rewizji w zamku.
— Tak! odpowiedział, śmiejąc się lord.—No nie
bądź hrabio ostrożnym, zamiek przepiekiony jest za-
sadkami, najeżony sidłami, jak w zamkach Anny Raed-
cliffe. Binda ci, jeżeli znikniesz niespodzianie w gie-
stes uprzedzony i powiesz to nie same mury mają
być przedmiotem twoich badań, pozwól, abym cię po-
prowadził do mieszkania mojej narzeczony na prze-
wiew powietrza. Na znak pana Brot otworzył drzwi
wielkiej sali.
Niech przyniosą swiatło!—zawołał lord.
Tysiąc lat postawiwszy swoją lampkę na
stole oddał się, aby spełnić polecenie pana. Hrabia
zastąpił na wskazanem krześle.
— Milordzie — mówi dalej, — jeden z naszych
rozbitków z Ohio, prosił mnie, abym w jego imieniu
pomówił z tobą. Domyślasz się pewnie, że chętnie
odłożyłbym do jutra spełnienie jego żądania, gdyby
nie usilne jego nalegania. Względem pana Lidnej
zaangażowałem dług wdzięczności, i to, czegośbym od-
mówił komu innemu, jemu zniewolony jestem uczynić.
Przymusowy uśmiech nie zniknął jeszcze z ust
lorda.
— Do licha Lester! postępujesz jak mędrzec,
chociaż zbyt serwo może bierziesz tego młodego
rozbitka i przyjmujesz go w swym domu, co przy-
znam ci się uważam za rzecz dziwną!
— Ależ pierwszy się za to przed tobą oskarżam,
kochany lordzie.
— Nie hrabio, nie łomacz się, krok ten jest je-
dnym z tych, do którego się bywa zmuszonym, cho-
ciaż się doń wstręt czuje.
— Słowa twoje domyślać mi się każą, że wiesz
w jakim celu przybywam?

— 234 —

— Pamiętasz—pamiętasz Eleonorę?—wyszeptał.
Wejrzeniem objęła pokój, w którym kaźden
przedmiot mówił jej o przeszłości.
— Tak, pamiętam—odpowiedziała z cicha.
Umilkli,
Ona pochyliła głowę, jakby wstydząc się swojej
tu obecności i odwracając oczy od palącego ją wej-
rzenia, cofnęła ręce, unikając rąk do siebie wy-
ciągniętych.
Nakoniec przemogła się i mówiła dalej.
— Czego żądasz odemnie Herbercie?
— Czego żądam?
Przysunął krzesło do fotelu, na którym siedzia-
ła, gdy wtem odgłos jadącego powozu, wstrząsając
żaluzjami okien doszedł ich uszu.
Eleonora powstała przerażona.
Takiż sam odgłos doszedł ich również w godzi-
nie ostatniej rozmowy sam na sam, kiedy ukazał im
się Jerzy Lester, — i kiedy, wskazując na niego, za-
wołała:
„Mój narzeczony—oto on”.
Po cóż te myśli, wszak powóz przejeżdżał tyl-
ko może.... Nie—zatrzymał się.
Wkrótce na śniegu usłyszeli chód kroków i od-
głos dzwonka. Szkotka i lord Głoweley spojrzeli na
siebie. Oboje ulegając jednemu wrażeniu, ukryli się w
cieniu, tuż przy drzwiach salonu.
— Milord jest w domu?—mówił jakiś głos
Herbert cofnął się przerażony,
— Hrabia—szepnął.
— Głos mojego męża! — wyjąknęła, chwiejąc się
Eleonora.
Oboje zbliżyli się ku sobie, jak czynią ci, któ-
rzy zamierzają waleczyć we wspólnym celu.
— Eleonoro—zawołał szybko Godfred cichym
głosem—jesteś pod moją opieką.
Przysięga Eleonory.

— 231 —

